

Sygn. akt II K 1351/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 4 kwietnia 2017 r.

Sąd Rejonowy w Głogowie Wydział II Karny

w składzie:

Przewodniczący: SSR Daniel Ludwiczak

Protokolant: st.sekr.sąd. Urszula Ziober

przy udziale Prokuratora: ---

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach 10 lutego 2017 r. i 4 kwietnia 2017 r. sprawy:

Z. G. (1) (G.)

syna W. i C. z domu K., ur. (...) w G.

oskarżonego o to, że:

w dniu 10 września 2016 r. w mieszkaniu przy ul. (...) w G., szarpiąc za odzież, bijąc pięściami po rękach, przygniatając ciałem na fotelu i dusząc E. Ś. spowodował u pokrzywdzonej obrażenia ciała w postaci podbiegnięcia krwawego koloru fioletowego okolicy kości gnykowej, podbiegnięcia krwawego koloru fioletowego oraz niewielki obrzęk tkanek miękkich okolicy żuchwy po stronie lewej, licznych, drobnych podbiegnięć krwawych koloru fioletowego na przedniej powierzchni klatki piersiowej, dolegliwości bólowych kręgosłupa szyjnego, skutkujące naruszeniem czynności narządów ciała u E. Ś. na okres poniżej dni siedmiu, ponadto w tym samym miejscu i czasie słownie groził jej pozbawieniem życia oraz słownie znieważył ją słowami „(...)”;

to jest o czyn z art. 157 § 2 kk, art. 190 § 1 kk i art. 216 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk

I. oskarżonego **Z. G. (1)** uniewinnia od popełnienia czynu opisanego w części wstępnej wyroku,

II. na podstawie art. 230 § 2 kpk zwraca oskarżonemu dowód rzeczowy wymieniony w wykazie dowodów rzeczowych numer I/433/16/P pod poz. 1 na k. 43 akt,

III. kosztami procesu obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt II K 1351/16

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Rodzeństwo Z. G. (1) oraz E. Ś. nie potrafili się porozumieć. Dotyczyło to również opieki nad starszą już niesamodzielną ich matką, która mieszkała w domu przy ul. (...) w G.. E. Ś. jest osobą konfliktową i impulsywną.

Rano w dniu 10 września 2016 r. do matki przysłała po raz pierwszy A. K., opiekunka z firmy (...). Do domu wpuściła ją spóźniona na spotkanie E. Ś.. Weszła ona energicznie do środka domu i pokazywała opiekunce, co należy zrobić.

Gdy kobiety przebywały w kuchni, przyszedł mieszkający w sąsiedztwie Z. G. (1). Stał w drzwiach kuchennych. Siostra zaczęła do niego mówić podniesionym głosem: „co tu robisz, wyjdź stąd, czemu wszedłeś, bo wezwę policję”. On odpowiedział, że to jest także jego dom rodzinny i może w nim przebywać. Zapytał opiekunkę o imię i nazwisko. W ręce trzymał kartkę papieru z zapiskami. Zachowywał się spokojnie. A. K. przedstawiła mu się. Musiała powtórzyć jeszcze raz nazwisko. On próbował je zapisać na kartce. Poprosił ją, żeby sama napisała. A. K. wzięła od niego kartkę i ją rozłożyła, żeby zobaczyć, co zawiera. Prostowała kartkę na futrynie od drzwi. Wówczas wtrąciła się E. Ś.. Weszła pomiędzy rozmawiających i zaczęła krzyczeć do opiekunki, żeby absolutnie nic nie podpisywała. Następnie gwałtownie wyrywała z jej rąk kartkę (opiekunka nawet nie zdążyła odczytać treści zapisków). Z. G. (1) zaczął krzyczeć do siostry: „oddaj, to jest moja kartka”. Kiedy ona nie posłuchała, powiedział, że za to już nie żyje. E. Ś. nie przestraszyła się tego. Nie chciała wydać mu kartki. Rodzeństwo zaczęło się o nią szarpać. Wzajemnie się wyzywali w obraźliwy sposób. On mówił do niej wariatka, psychicznie chora. Przewrócili małą lodówkę. Z. G. (1) trzymał siostrę za szyję. Przemieścili się pod okno. Doprowadził do tego, że kobieta upadła na fotel turystyczny. Przyblokował ją kolanem. Złapał siostrę za lewą rękę i coraz bardziej ją zaciskał na podłokietniku, aby uwolniła z uścisku papier. E. Ś. nie odpuszczała. Wówczas Z. G. (1) złapał ją za szyję. Siostra nie poddała się również tej presji. Krzyczała, że ją dusi. Do konfliktu włączyła się ich matka (która również krzyczała, żeby nie bił E. Ś.). Wtenczas opiekunka zareagowała i odciągnęła matkę od szarpiących się. E. Ś. nie chciała oddać kartki i podczas walki, gdy siedziała na fotelu, mówiła do A. K., żeby zadzwoniła na policję. Opiekunka z jej telefonu wezwała policję. Wówczas Z. G. (1) puścił siostrę. Przed przybyciem funkcjonariuszy postawił lodówkę i posprzątał wszystko. E. Ś. krzyczała „nareszcie mam świadka”. Z. G. (1) zachowywał się spokojnie. Nic nie krzyczał, już zostawił siostrę. Kartki z zapiskami nie odzyskał.

Wskutek zdarzenia E. Ś. doznała obrażeń ciała w postaci podbiegnięcia krwawego koloru fioletowego okolicy kości gnykowej, podbiegnięcia krwawego koloru fioletowego oraz niewielki obrzęk tkanek miękkich okolicy żuchwy po stronie lewej, licznych, drobnych podbiegnięć krwawych koloru fioletowego przedramienia lewego, drobnych podbiegnięć krwawych koloru fioletowego na przedniej powierzchni klatki piersiowej, dolegliwości bólowych kręgosłupa szyjnego. Wymienione obrażenia spowodowały naruszenie czynności narządów ciała u E. Ś. na okres poniżej dni siedmiu.

Dowody:

- zeznania A. K., k. 32v.-33, 67v.-68;
- częściowo wyjaśnienia Z. G. (1), k. 39-41, 66v.-67;
- opinia sądowo-lekarska, k. 3 i 22;
- kartki papieru, k. 14;
- częściowo zeznania E. Ś., k. 12, 30, 87-88;
- zeznania J. M., k. 88-88v.;
- zeznania M. C., k. 88v.;
- zeznania Z. G. (2), k. 88v.

Oskarżony Z. G. (1) ma 66 lat. Jest wdowcem. Utrzymuje chorego na schizofrenię syna. Ma wykształcenie zawodowe. Obecnie przebywa na emeryturze. Nie był uprzednio karany. Nie był leczony psychiatrycznie, neurologicznie ani odwykowo.

Dowody:

- dane oskarżonego, k. 38-39, 66;

- dane o karalności, k. 42.

Z. G. (1) nie przyznał się do winy.

W dochodzeniu wskazał, że prosił opiekunkę – podając jej kartkę – o wpisanie swoich danych do kontaktu. W tym momencie siostra, krzycząc do opiekunki, żeby nic nie podpisywała, wyrwała jej kartkę z ręki. Poprosił E., żeby oddała mu kartkę. Ona zgniotła ją i trzymała w zaciśniętej dłoni. Spróbował odebrać kartkę. Chwytał siostrę za nadgarstek. Nie spodziewała się tego. Cofnęła się o dwa kroki i usiadła na fotelu przy oknie. Trzymał ją cały czas za nadgarstek. Gdy się cofała, to ręką pociągnęła lodówkę i ją przewróciła. Próbował odgiąć jej palce, aby odzyskać kartkę. Udało mu się oderwać tylko kawałek papieru. Opuścił. Siostra krzyczała do niego wulgarnie: (...) i jeszcze inaczej, ale nie pamięta jak. Opiekunka wezwała policję na polecenie siostry. Odstąpił. Posprzątał rzeczy. Zaprzeczył, aby szarpał siostrę za ubranie, bił pięściami po rękach, przygniatał ciałem na fotelu czy ją dusił. Nie groził jej i nie znieważał jej. Było wręcz odwrotnie. Po przyjeździe policjanci wysłuchali każdego z obecnych i odjechali. Jeszcze dodał, że pamięta, że ręka siostry była na podłokietniku fotela i on tę rękę trzymał, a drugą ręką chciał odzyskać kartkę z jej dłoni. Nie przyciskał kolanem siostry ani nie łapał jej za szyję.

Na rozprawie głównej oskarżony podał, że opiekunka A. K. przyszła do mamy. Poszedł do rodzinnego domu z kartką ze swoimi zapiskami (które dotyczyły uwag co do opieki nad matką). Gdy wszedł do domu mamy, siostra już tam była razem z panią K.. Były w kuchni. Siostra zaczęła go przeganiać. Mówiła: uciekaj, po co przyszedłeś i inne słowa wulgarne typu (...), bo wezwę policję na ciebie. Poprosił opiekunkę o dane. Podał jej kartkę i długopis, żeby je zapisała, aby mógł nimi dysponować. Gdy pani K. wzięła kartkę i chciała wpisać dane, siostra podskoczyła i wyrwała jej kartkę z rąk. Zaczęła się wojna. Czas szarpania. Kazał oddać kartkę, mówiąc, że jest to jego własność. Siostra skoczyła do niego z przeraźliwym głosem „i rączkami i paluszkami chciała dotrzeć do mnie”. Złapał ją. Już nie pamięta, czy za rękę, czy za dwie ręce, to było naprzeciw wejścia do kuchni, w drzwiach kuchni. Ona nie spodziewała się jego reakcji. Ścisnął ją mocniej za dłoń. Posadził na fotel stojący przy oknie w kuchni. Próbował odebrać jej kartkę. Ale nie dało to rezultatu, bo miała bardzo mocno ściśniętą pięść. Zdawał sobie sprawę, że jest po kilku operacjach kręgosłupa. I żeby nie narażać jej na szwank i nie złamać jej palca, opuścił od tej sprawy. Gdy ją wciągał do kuchni, to przewróciła lodówkę, ręką ją pociągając. Siostra prosiła opiekunkę, żeby zadzwoniła na policję. Odstąpił od tego całego zajścia, czekał na policję i postawił lodówkę na miejsce. Zdarzenie trwało bardzo krótko, ok. 20 sekund. Nie pchał siostry, a ją ścisnął. Ona pokornie, jak ją ścisnął, siadła na fotelu. Nie pamiętał, czy ona używała wulgaryzmów, lecz podał, że znając ją, ona dość często prowokowała do takich sytuacji, zresztą nie tylko jego. Wskazał, że siostra leczyła się psychiatrycznie, że ona jest agresywna, nikogo nie chce dopuścić do matki, mówi, że jest opiekunem prawnym matki. Nie podduszał E. Ś., bo miał świadomość, że jest chora na kręgosłup i zresztą jest jego siostrą. Potwierdził, że ścisnął ją za nadgarstek. Dodał, że w stosunku do innych osób z rodziny siostra składała zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Pomawiała brata Z. o gwałcenie i molestowanie. To 25 lat temu było. Oskarżała jeszcze J. D. i jej córkę M. C..

Wyjaśnił, że nie wie, co E. Ś. z tą kartką zrobiła. On jej nie odzyskał. Prosił o pomoc policję, ale oni odjechali. Powiedzieli, że to nie ich sprawa.

Na rozprawie głównej oskarżony podtrzymał wyjaśnienia z dochodzenia.

Dowód:

- wyjaśnienia oskarżonego, k. 39-41, 66v.-67.

Sąd zważył, co następuje:

Konstruując stan faktyczny niniejszej sprawy, Sąd oparł się na powołanym materiale dowodowym.

Środki dowodowe w postaci opinii sądowo-lekarskiej oraz danych o karalności oskarżonego nie były kwestionowane. Sąd dał im wiarę w całości.

Sąd dał wiarę zeznaniom A. K. w całości. Zeznania świadek złożyła w sposób spontaniczny i rzeczowy. W domu matki oskarżonego była tylko raz (w krytycznym dniu). Zatem ten świadek nie był i nie jest w żaden sposób powiązany ani z pokrzywdzoną ani z oskarżonym. Przez to Sąd uznał, że świadek nie była zainteresowana wynikiem sprawy. Zrelacjonowała to, co zauważyła i co zapamiętała.

Sąd uznał za prawdziwe również zeznania świadków J. M., M. C. oraz Z. G. (2). Byli to członkowie rodziny oskarżonego oraz pokrzywdzonej, którzy potwierdzili konfliktowy charakter E. Ś.. Ich zeznania stanowiły podstawę ustaleń faktycznych w tym zakresie.

Natomiast osobowym środkiem dowodowym w postaci zeznań przesłuchanej pokrzywdzonej czy wyjaśnień oskarżonego Sąd dał wiarę w części.

Zasady doświadczenia życiowego nakazują ostrożne podejście do treści prezentowanych przez te osoby. Wszak już przed spotkaniem 10 września 2016 r. pozostawały skonfliktowane. Zatem każda z nich, odtwarzając przebieg krytycznej sytuacji, zainteresowana była w przedstawieniu swojego postępowania w korzystnym świetle. Dotyczy to zarówno oskarżonego jak i zeznającej E. Ś. (zresztą dowód z jej zeznań został przeprowadzony w toku przewodu sądowego na wniosek obrony, a nie oskarżyciela publicznego, który go pominął w akcie oskarżenia, chociaż E. Ś. była dwukrotnie przesłuchana w dochodzeniu).

Pokrzywdzona w pierwszych zeznaniach złożonych w dochodzeniu wskazała, że brat kierował pod jej adresem groźby pozbawienia życia, wyzywał ją i znieważał wulgarnymi słowami, a następnie naruszył jej nietykalność cielesną. Chwytając ją za szyję i dusząc, rzucił ją na fotel stojący przy oknie. Potem przyduszał ją kolanem i rękoma za szyję (k. 12).

W kolejnych zeznaniach E. Ś. tak relacjonowała: Z. G. (1) kierował wobec mnie groźby pozbawienia życia, wyzywał i znieważał słowami wulgarnymi. Głośno i wyraźnie krzyczał – gdy wyciągnęła kartkę z ręki opiekunki – że za tą kartkę jest już martwa. Dwukrotnie. Podczas tego zajścia brat wyzywał ją od (...). Następnie naruszył jej nietykalność cielesną, bijąc pięścią po palcach jej ręki, rzucając na fotel. Potem przyduszał kolanami, chwycił rękoma za szyję i dusił (k. 30).

Natomiast na rozprawie głównej świadek E. Ś. podała: wprowadziłam panią K. do domu, brat wpadł z krzykiem z kartką. Kartkę złożył na pół i mówił do opiekunki: tu mi pani podpisze, w tym miejscu. Świadek prosiła spokojnie brata, żeby pokazał jej kartkę. Brat oczywiście odmówił. Powiedział, że to jego dokument i nic jej do tego. Sądziła, że ta kartka dotyczy matki, w związku z tym zwróciła pani K. uwagę, żeby nie podpisywała tego, bo nie wie, co podpisuje. Gdy ona szykowała się do podpisu, świadek szybko wyciągnęła kartkę, czym rozwścieczyła brata. Kartka była w jej posiadaniu. Bardzo ścisnęła ją w lewej dłoni i chciała przeczytać, co jest napisane, ale nie zdążyła, bo brat się na nią rzucił. Krzyczał: to jest mój dokument. Dalej ścisnęła mocno w ręce ten dokument i nie chciała mu oddać. On bardzo głośno powiedział: „za tą kartkę jesteś już martwa”. Rzucił się na nią z pięściami, bił ją po kościach lewej dłoni, w której miała kartkę. Ręka bardzo ją bolała. Świadek krzyczała z bólu, przerażenia. Prawą ręką chwyciła się lodówki. Brat nie mógł sobie z nią poradzić. Dalej nią szarpał. Nadal prawą ręką trzymała lodówkę, a w lewej dokument. Brat w pewnym momencie już zaczął ją dusić. To było przy lodówce. Obiema rękoma. W tym momencie zaczęła krzyczeć i prosić opiekunkę, żeby zadzwoniła po policję. Była przerażona, że ją udusi. Brat dalej ją szarpał i udało się mu chwycić i rzucić ją na fotel stojący przy oknie, około 1 metra od lodówki. To był fotel do leżakowania, lekki z rurek z podłokietnikami plastikowymi. Uderzyła lewym biodrem w lókiętnik lewy. Poczowała potworny ból, po lewej stronie. Brat rzucił się na nią, dosłownie leżał na niej i ją dusił. Pomagał sobie kolanem. Przytrzymał ją, żeby się nie wyrwała. Trzeci raz poprosiła opiekunkę, żeby zadzwoniła po policję. Opiekunka zajmowała się mamą. Zdecydowała się zadzwonić po policję. W czasie, gdy Z. G. (1) rzucił świadka na fotel, lodówka wylądowała na podłożu i cała jej zawartość wypadła. Kiedy brat zorientował się, że przyjedzie policja zaczął zbierać zawartość z podłogi. Postawił lodówkę, zrobił to zaskakująco szybko. Policjant nie wyprowadził agresywnego brata. Z. G. (1) był spokojny, wyciszony. Rozmawiał z policjantem jak ze swoim kolegą. Ten policjant wcześniej interweniował u niego w domu i brat go znał z tej interwencji. Po wyjeździe policji, prosiła Z. G. (1), żeby wyszedł z domu. On był agresywny, wyzywał ją od (...) zarzucał, że wyrzuca go z domu.

E. Ś. podała, że nigdy nie spodziewała się, że brat podniesie na nią rękę, a tym bardziej że będzie ją dusił. Ślady były ewidentne. Podpuchnięta była szyja, ślady duszenia, odcisk zaciśnięcia dłoni Z. G. (1) na jej lewym przedramieniu. Miała napuchnięte kostki lewej dłoni. Były też zasinienia na tej dłoni. Dwanaście. Za namową swojego adwokata i dzieci zrobiła obdukcję przez biegłego sądowego.

Kartkę papieru włożyła do swojej torebki, ona była bardzo zgnieciona. Zsunęła torebkę na zamek. W pewnym momencie zorientowała się, że Z. G. (1) podszedł do jej torby i coś z niej wyciągał. To było po pobiciu w kuchni, a przed przyjazdem policji. Na jej pytanie co robi, zaczął bezczelnie się śmiać. Dopiero w swoim mieszkaniu zajrzała do kartki, była zgnieciona i podarta. Były dwie części kartki, ale i tak brakowało jakiegoś elementu. Te dwie kartki oddała policjantowi na przesłuchaniu.

Świadek E. Ś. pytana na rozprawie głównej o cel działania oskarżonego podała, że jego zachowania były irracjonalne, agresywne, że to człowiek o zachowaniach psychopatycznych.

Analiza treści obszernie zaprezentowanych zeznań E. Ś. w kontekście zeznań złożonych przez A. K., które Sąd z powodów wyżej opisanych uznał za prawdziwe, pokazuje jak bardzo subiektywna jest relacja pokrzywdzonej. Zeznania E. Ś. nie pozostawiają również wątpliwości, że głęboki konflikt pomiędzy nią a oskarżonym istniał na długo przed 10 września 2016 r. i że obecnie nienawidzi ona brata. Co więcej, świadek pod koniec przesłuchania wyraźnie unikała szczerzej odpowiedzi na pytania dotyczące powodów zachowania oskarżonego. Wystarczające tu będzie przywołanie zeznań A. K., która wskazała, że E. Ś. sprowokowała całą sytuację (opiekunka mówiła, że odebrała to jako szarpaninę, że oni walczyli o kartkę). Dlatego Sąd bardzo ostrożnie podszedł do twierdzeń pokrzywdzonej. Narracja E. Ś. niemalże zupełnie pomija jej prowokacyjną i agresywną postawę. Ponadto zeznania świadka są niespójne wewnętrznie. W tych z dochodzenia mówiła, że znieważenie nastąpiło przed naruszeniem nietykalności cielesnej (jak to ujęła E. Ś.), zaś na rozprawie głównej podała, że po interwencji policji. To ewentualne następne zachowanie oskarżonego już po odjechaniu patrolu nie było objęte aktem oskarżenia. Winno być ścigane z oskarżenia prywatnego jako odrębny czyn.

Sąd również ostrożnie podszedł do wyjaśnień oskarżonego. Mówił on prawdę, gdy podawał, że szarpał się z pokrzywdzoną, ponieważ chciał odzyskać kartkę. Natomiast Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom Z. G. (1), że nie chwycił pokrzywdzonej za szyję (pozostaje to w sprzeczności z jej zeznaniami oraz opinią sądowo-lekarską), że nie przytrzymał jej kolanem, gdy znajdowała się na fotelu, oraz że nie wyzywał jej. Świadek A. K. potwierdziła, że szarpiący krzyczeli na siebie.

W ocenie Sądu słowa oskarżonego skierowane do siostry po wyrwaniu przez nią kartki, że za to jest już martwa, nie wywołały u niej stanu, o jakim mowa w art. 190 § 1 in fine kk. Przy jej hardej postawie podczas całego krytycznego spotkania nie sposób uznać, że zapowiedź oskarżonego wzbudziła w niej uzasadnioną obawę spełnienia groźby. Wydaje się wręcz przeciwnie, że w ogóle nie zlekkała się jego słów, skoro od początku interwencji była nastawiona na konfrontację z nim, i do końca nie poddała się jego presji (nie wydała mu jego kartki). Sąd uznał jej zapewnienia o istnieniu obawy za fałszywe i złożone wyłącznie na potrzeby określonego wyniku postępowania karnego.

Oskarżony Z. G. (1) wyczerpał znamiona czynu zabronionego określonego w art. 157 § 2 kk oraz art. 216 § 1 kk, tj. skutek użycia siły fizycznej wobec pokrzywdzonej wywołał u niej określone obrażenia ciała, a także podczas szarpaniny znieważył ją słowami: (...). Obejmował to świadomością i zamiarem.

Jednakże w ustalonych okolicznościach zdarzenia na podstawie całego zgromadzonego i ujawnionego na rozprawie głównej materiału dowodowego Sąd przyjął, że doszło do bezprawnego zamachu na dobro oskarżonego chronione prawem. Zamach miał bezpośredni i realny charakter.

Oskarżony działał w obronie koniecznej. Była to jego reakcja na agresywne zachowanie E. Ś..

Dobrem, w które godziło postępowanie siostry Z. G. (1) było prawo własności oskarżonego, jego wyłączne uprawnienie do swobodnego dysponowania swoją rzeczą (kartką z zapiskami). Działanie E. Ś. nie było legalne. Całe ustalone przez Sąd zachowanie oskarżonego polegające na zastosowaniu wobec niej siły fizycznej, wyzywaniu czy nawet – gdyby nie

brak z jej strony obawy – groźeniu po tym jak wyrwała kartkę opiekunce, było podjęte w celu ochrony swojej własności i prywatności. Było nagle reakcją obronną oskarżonego w sytuacji zagrożenia, gdy uświadomił sobie zamach. Z własnej woli podjął obronę.

Obrona konieczna jest jednym z podstawowych praw człowieka. Instytucja obrony koniecznej ma na celu nie tylko ochronę dobra bezprawnie i bezpośrednio zaatakowanego, ale również kształtuje zasady, że prawo nie powinno ustępować przed bezprawiem. Jest to klasyczny kontratyp prawa karnego wyłączający bezprawność czynu. Prawo do obrony przysługuje tylko wobec zamachu rzeczywistego, bezpośredniego i bezprawnego (art. 25 § 1 kk). W niniejszej sprawie o takim zamachu należy mówić. Reakcja oskarżonego w żadnym razie nie była jakimkolwiek odwetem, a rzeczywistym działaniem obronnym, co należy wnioskować z okoliczności sprawy. Podjęte działania obronne były przy tym współmierne do niebezpieczeństwa zamachu. Trudno sobie wyobrazić inne skuteczne metody obrony, niż podjęte przez oskarżonego. Obrona konieczna to obrona niezbędna, jeżeli nie chce się, aby dobro prawem chronione zostało naruszone lub zagrożone. Słowo „konieczna” nie może być interpretowane jako jedyna możliwość ratowania dobra. Przy czym przedsięwzięty przez oskarżonego sposób obrony okazał się niewystarczający do odparcia zamachu. Pokrzywdzona nie zwróciła mu kartki z zapiskami.

W konsekwencji Sąd uniewinnił oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu, orzekł o zwrocie mu kartek z zapiskami, a kosztami procesu w myśl art. 632 pkt 2 kpk obciążył Skarb Państwa.